Rok IV. Katowice, Wtorek, dnia 5-go Września 1905 Nr. 204.

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnoślązak“ z bezpłatnym dodatkiem niedzielnym „Rodzina chrześciańska“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów 1 markę 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

Telefon Nr. 1049.

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednołamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ulicy Beaty (Beatestrasse) nr. 16.

Kalendarz katolicki:	Wschód słońca:	Zachód słońca:	Imiona słowiańskie:
5-go września: Wawrzyńca.	godz. 5 minut 18	godz. 6 min 39	5-go września: Włochisław.

Biuro informacyjne Polskiego Centralnego Komitetu Wyborczego

uprasza o nadsyłanie materyału w sprawach społecznych i politycznych p. adr. Dr. Tadeusz Jaworski, Poznań Posel. Telefon 1759.

Sprawozdanie zarządu

z czynności „Związku wzaj. pomocy chrześc. robotn. górnośl. w r. 1904—1905.

Czynność swoję w roku związkowym 1904—1905 zarząd rozpoczął pełen otuchy i w tem przekonaniu, że »Związek« wstąpił na nowe postępowe tory, mianowicie od chwili, gdy założona została kasa na bezrobocie. Postępowe żywioły w »Związku« obiecywały sobie po nowej kasie dużo dobrego, słychać było głosy, że odkąd »Związek« punkt ciężkości w swem działaniu przełożył z porady prawnej i kasy pogrzebowej na kasę bezrobocia, praca organizacyjna raźnie naprzód postępować będzie. Niestety owoce nie wypadły ani w małej części tak, jak oczekiwać było wolno.

Stan kasy na bezrobocie małe daje zachęty na przyszłość. Mianowicie pokazało się, że przymus zastosowany do nowo-przystępujących do »Związku« członków, iż muszą równocześnie przystąpić do kasy na bezrobocie, tej ostatniej bardzo mało członków przysporzył a w dodatku dla bardzo wielu robotników stał się zaporą do wstąpienia do organizacyi samej. Tak więc propozycye obmyślane w teoryi możliwie najlepiej, w życiu praktycznem okazały się jałowemi. Zarząd jednak tym mało obiecującym skutkiem kasy na bezrobocie, nie dał się zbić z tropu, lecz pracę organizacyjną rozwinął, o ile się dało, jeszcze bardziej. Atoli przeszkody do rozwoju organizacyi nie tylko nie ustąpiły, lecz z biegiem czasu spotęgowały się jeszcze. Sal na zebrania z wyjątkiem kilku miejscowości wogóle otrzymać nie było można, to też zebrań w ubiegłym roku odbyło się tylko 9. Kto zdaje sobie sprawę z tego, co znaczy żywe słowo u ludu naszego, ten pojmie, że przez odcięcie nas od styczności z rzeszami robotników na zebraniach, dostęp do mas nieuświadomionych został niezmiernie utrudnionym. Żywego słowa ani w dziesiątej części nie zastąpi słowo drukowane, gdyż te ostatnie działa tylko na uświadomionych, a tych, pożal się Boże, jeszcze stosunkowo mała jest liczba.

Co gorsza, bardzo wielu z pomiędzy rzekomo uświadomionych i to nawet tych, którzy za najlepszych i najbardziej uświadomionych uważać się zwykli, ogarnęło dziwne jakieś zniechęcenie do organizacyi swojskiej. Wyczekują oni jeszcze ciągle zbawienia skądinąd, nie od własnej pracy i własnej organizacyi.

Zdaje się, że prasa organizacyi życzliwa potrzebować będzie długich lat pracy, zanim uwiedzionych i zniechęconych przyprowadzi napowrót do właściwej owczarni. Życzymy jej w dobrej pracy pomyślności i liczymy na to, iż zdwojoną gorliwością w nawoływaniu zbłąkanych będzie się starała zapełnić wyłomy w organizacyi powstałe.

Rok ubiegły był obfitym w wypadki wielkiej doniosłości (wielki strajk westfalski, strajki na kopalniach górnośląskich), które były mogły i powinne otworzyć robotnikom oczy i przekonać ich o konieczności jednolite swojskiej organizacyi. Zarząd swoją drogą nie zaniechał niczego, aby robotników do organizacyi przyciągnąć i zapewnić im zwycięstwo w chwilach przesilenia.

Zanim ruch zarobkowy z zachodu rozlał się na Górny Śląsk, zarząd w przewidywaniu możliwych przesileń, zwołał światłych i odważnych robotników jako mężów zaufania poszczególnych kopalń i hut, aby się z nimi naradzić, co do żądań, jakie postawić należy. Posiedzeń takich było 7, a owocem ich było sformułowanie żądań i wysłanie ich do zarządów poszczególnych kopalń, tudzież wystósowanie podań do odnośnych władz, aby podjęły się pośrednictwa na korzyść robotników. Wiadomo wszystkim, że ruch na Górnym Śląsku, nie ujęty w jedno koryto równie szybko zgasł jak powstał, a pochłonął, jak to się dziać zwykło, pokaźną liczbę ofiar, które straciły chleb i tułać się musiały. Aby tym nieszczęśliwym przyjść z pomocą, »Związek« wskazywał im otwarte miejsca pracy i zasilał ich wsparciami z funduszów własnych, jako też z funduszów zebranych w drodze składek publicznych. Poprzednio zaś już »Związek« na rzecz strajkujących współbraci we Westfalii ofiarował 300 marek.

Posiedzeń zarządu odbyło się 20, z tych 2 wspólnie z wydziałem, celem naradzenia się nad sposobami, jakby najlepiej zorganizować ogół robotników i przyciągnąć do wspólnej pracy jak największą ilość robotników światłych, mających stanowić dla rarządu niejako sztab mężów zaufania. I w tem działaniu zarząd napotkał na bojaźliwość czy zniechęcenie, bo z wielu miejscowości ożywionych wcale nikt się nie zgłosił.

Najmniej zrozumienia dla swej smutnej doli okazali hutnicy, gdyż tych najmniej się zgłosiło, aczkolwiek ich stosunki zarobkowe nie są świetne, a pod wielu względami (n. p. stosunki knapszaftowe) są bardziej upośledzeni od górników. Zarząd pragnął z czasem po utworzeniu wydziałów zawodowych w łonie organizacyi rozpocząć praktyczne kursa społeczne i w ten sposób przywołać do życia niejako szkołę mówców i agitatorów społecznych, lecz dobre i szczere zamiary zarządu nie zostały uwieńczone pożądanym skutkiem, gdyż zgłaszających na palcach policzyćby można.

Temi wszystkiemi trudnościami niezrażeni, chcemy jednak pracować dalej nad zorganizowaniem robotników górnośląskich, mając to przekonanie, że wytrwała praca raz przecież celu dopiąć musi. Liczymy też z pewnością na to, że poprzą nas w usiłowaniach naszych wszyscy ludzie dobrej woli i wszystkie czynniki pracy publicznej, którym podniesienie naszego społeczeństwa a w szczególności klasy pracującej leży na sercu.

Wszystkim tym zaś, którzy w jakikolwiek sposób w naszej pracy bądź słowem bądź czynnem nam pomagali, składamy na tem miejscu publiczne podziękowanie.

Czynność biur związkowych przedstawia się jak następuje:

Wykonano	Bytom	Zabrze	Katowice	Gliwice	Rybnik	Razem
Spraw związkowych	1573	195	63	30	—	1861
Spraw rentowych na wypadek okaleczen.	964	541	272	77	108	1962
Spraw rentowych na słabość i starość .	752	152	309	65	130	1408
Procesów przed sądami procederow.	495	151	75	9	46	776
Spraw knapszaftow.	597	120	119	11	65	912
Spraw o zapomogi, zarobkowe i prawa do pracy	527	237	339	41	113	1257
Spraw karnych i przestępstw	237	95	63	9	41	445
Spraw podatkowych	513	209	202	37	62	1023
Spraw gruntowych, hipoteczn. i budynk.	207	176	68	30	65	546
Spraw spadkowych i opiekuńczych . .	176	63	64	5	61	372
Skarg prywatnych i cywilnych . . .	231	419	99	44	51	844
Reklamacyi wojskow.	195	103	1	6	1	306
Podania do władz i różne inne . . .	290	74	259	7	102	732
Razem	6760	2535	1933	377	845	12444

Dobry ubytek w porównaniu do roku zeszłego tłomaczy się tem, że liczba biur ambulantnych tudzież działalność biur wogóle zostały częściowo ograniczone. Mianowicie też biura na skutek poczynionych doświadczeń skargi prywatne i wnioski karne przyjmowały i załatwiały tylko o tyle, o ile spory wynikały ze stosunku roboczego. Inne zaś sprawy natury prywatnej biura oddały, aby robotnicy pomiędzy sobą nie uprawiali pieniactwa.

Jak walczyć z cholerą?

podał dr. Józef Idzikowski.

Niechaj nie obawiają się cholery ci, co mają zamiłowanie do czystości, bo czystość ciała, bielizny i ubrania, porządek w mieszkaniu i koło domu jest zgubą dla zarazków cholery.

Niechaj nie obawiają się trzeźwi (unikający trunków), bo mają nerki zdrowe i odporne na zarazki cholery.

Niechaj nie obawiają się umiarkowani i wybredni w jedzeniu, bo tacy tylko mogą być spokojni o dobre trawienie i odżywianie, co czyni ich niepodatnymi na cierpienie.

Niechaj nie obawiają się ci, co nie palą, bo tytoń nie zatruwa ich organizmu i nie osłabia go walce z cholerą.

* * *

W celu przestrzegania czystości, zanim kto w domu zachoruje, każdy powinien:

1) kąpać się dwa razy na tydzień;
2) myć ręce mydłem w ciągu 3 minut nie tylko rano i po pracy, ale również przed i po każdem jedzeniu; tyleż razy płukać usta;
3) bieliznę zmieniać co najmniej 2 razy na tydzień;
4) podłogi myć mydłem szarem i terpentyną co tydzień;
5) usunąć z domu (spalić!) wszelkie niepotrzebne gałgany i odpadki, szczególnie z pod łóżek i z za pieców;
6) karafki do wody myć codziennie;
7) studnie, jeżeli są zaniedbane, oczyścić lub pogłębić i nadal w czystości utrzymywać;
8) pilnować czystości rynsztoków, które służyć powinny jedynie za ściekí do wody deszczowej;
9) kałuże na podwórzu zasypać;
10) pomyje wylewać do ustępów, a śmieci wyrzucać do dołów, wykopanych na to zdala od domu;
11) ściany ustępów smarować smołą raz na tydzień;
12) doły ustępowe zlewać mlekiem wapiennem (wapnem goszonem), świeżo przyrządzonem lub wapnem bielącem (chlorkiem) co trzy dni.

* * *

Jeżeli kto zachoruje, gwoli zachowania czystości należy;

1) materace, pierzyny, poduszki puchowe wynieść do komory, bo później odkazić je trudno;
2) chorego ułożyć na sienniku ze słomy i poduszce z siana.
3) wypróżnienia i wymiociny chorych natychmiast wynosić do dołów ustępowych, a naczynia zlewać mlekiem wapiennem;
4) bieliznę, ubranie, pościel, zanieczyszczoną przez wypróżnienia lub wymiociny chorego natychmiast włożyć na 24 godziny do gorącego rozczynu mydła szarego, by później dopiero po wygotowaniu przystąpić do prania;

Uwaga. Oddawanie bielizny chorych do pralni jest karygodnym występkiem.

5) obuwie zanieczyszczone przy chorym zmyć rozczynem mydła szarego;
6 słomę i siano z sienników i poduszek po chorych palić;
7) gałgany i odpadki palić;
8) naczynia kuchenne i stołowe zmywać gorącym rozczynem sody 2%;
9) stoły, stołki i krzesła zmywać gorącym rozczynem mydła szarego;
10) podłogi zmywać mydłem szarem i terpentyną co drugi dzień;
11) ściany bielone zlewać mlekiem wapiennem, tapety czyścić chlebem (okruchy palić!);
12) wypróżnienia i wymiociny napotkane koło domu, za budynkami, na ulicy i po drogach natychmiast oblewać mlekiem wapiennem i zakopywać.

* * *

Należy wyrzec się wódki, piwa, araku itp., a natomiast można pić:

1) słabą herbatę, bo herbata, szczególnie gorąca, najlepiej gasi pragnienie;
2) wodę przegotowaną z miętą (1/4 łyżeczki mięty na kwartę wody) sokiem cytrynowym lub owocowym.

Uwaga. Wodę surową można pić tylko wtedy, gdy jest pewność co do jej czystości, więc: wodę źródlaną, wodę z wodociągów, wodę ze studni głębokich i czysto utrzymanych.

* * *

Umiejętne odżywianie jest najsilniejszą bronią w walce z cholerą. Należy zatem:

1) zachowywać dawny tryb życia;
2) nie wychodzić z domu naczczo;
3) jadać umiarkowanie;
4) jeść bez pospiechu, a po jedzeniu wypocząć;
5) unikać niedojrzałych, jak i przejrzałych owoców;
6) unikać pokarmów nadpsutych, szczególnie mięsa, kiełbas, ryb, pokarmów stęchłych, oraz niedogotowanych lub niedopieczonych;
7) nie jadać w pokoju chorego;
8) zasięgnąć porady lekarza co do dyety każdego chorego, który od pewnego czasu cierpi na żołądek, kiszki, wątrobę lub nerki.

Leczenie w cholerze.

1) położyć się do łóżka przy wystąpieniu pierwszych objawów choroby t. j. biegunki lub wymiotów;

2) kłaść ciepłe okłady na brzuch;

3) zachowanie ścisłej dyety (herbata gorąca w dowolnej ilości, napar mięty, kleik);

4) gdyby objawy choroby nie ustąpiły po kilku godzinach, wezwać lekarza;

5) gdyby następowało szybkie pogorszenie, a lekarz nie zjawia się, zastosować nacieranie całego ciała i gorącą kąpiel.

Polska.

Zabór pruski.

„Uciśnieni“ niemieccy katolicy.

Towarzystwo katolików-Niemców w Poznaniu odbyło w przeszły piątek zebranie, na którem wygłosił odczyt radzca szkolny Brandenburger na temat: »Historya niemieckiego katolickiego Kościoła i należących do niego dóbr kameralnych«. Na mocy rozprawy Laubera, ogłoszonej w »Historische Jahrbücher der Provinz Posen«, starał się mówca dowieść, że katolików Niemców w mieście Poznaniu i wsiach kameralnych, tak zwanych bambrów, duchowieństwo polskie systematycznie gwałtem polonizowało. Korespondent »Schles. Volks-Ztg.«, który referat z tego posiedzenia w nr. 397 tej gazety zamieszcza, dodaje od siebie: »Dowód na to twierdzenie nie powiódł się najzupełniej prelegentowi. Natomiast dostarczył mówca licznych na to dowodów, że katolików Niemców w Poznaniu już na początku ubiegłego stulecia uważano jako obywateli drugiej klasy, a nawet jeszcze gorzej i w odpowiedni sposób obchodzono się z nimi ze strony rządu. Po sekularyzacyi klasztorów Dominikanów i Franciszkanów prosili rząd napróżno o wsparcia na utworzenie osobnej katolickiej niemieckiej gminy. O obchodzeniu się z katolikami Niemcami w Poznaniu tomy pisać by można«. W końcu pisze ten sam korespondent: »Miejmy nadzieję, że sprawozdanie, opierające się na urzędowych aktach, raz na zawsze położy koniec szerzeniu baśni o polonizowaniu bambrów przez duchowieństwo polskie. Nie duchowieństwo polskie, ale rząd pruski jest winien, że bambrzy z czasem stali się Polakami. W król. pruskim archiwum państwowem w Berlinie znajdują się wszystkie akta, dotyczące tej sprawy, powyższe twierdzenia znajdują tam niezaprzeczone dowody, a z drugiej strony wiadomo wszystkim, że ks. arcybiskup Dunin, Polak, sprowadził dla swych owieczek niemieckich księży Niemców ze Śląska, jak ks. Pawelkę, ks. Knoblicha, ks. Wirta i innych«.

Ciekawi jesteśmy, co na te wywody odpowie hakatystyczna prasa i w sprawach duchownych zawsze »najlepiej« informowany »Posener Tageblatt«, który gadkę o gwałtownem polonizowaniu bambrów przez duchowieństwo polskie z lubością powtarza.

„Zbrodnia“ Sokołów.

»Ciężkiej zbrodni« miał się, według doniesień do gazet niemieckich, dopuścić Sokół w Osiecznie. Aby przeszkodzić uroczystości kriegerverajnu (!) urządzili Sokoli rzekomo bez pozwolenia policyi w ten sam dzień zabawę publiczną w lokalu p. Pieczyńskiego, a gdy burmistrz chciał wkroczyć, wyrzucili go gwałtem za drzwi. Później pomiędzy nimi samymi miała powstać bijatyka, której ostatni akt rozegra się przed sądem.

Tak daleko w streszczeniu korespondencya niemiecka. Prawdy w niej zapewne mało, jak zwykle w podobnych »berychtach« hakatystycznych, i spodziewać się należy, że sprawa ta wnet z polskiej strony zostanie należycie wyjaśnioną.

Przyczynek do dziejów niemczyzny.

Pewna firma wydawnicza w Wiedniu zamierza wydać dzieło obejmujące historyą ojczyzny niemieckiej w obrazach słynnych mistrzów. Za pomocą wspaniałych reprodukcyi helograwurowych wyoprażone być mają w wydawnictwie tem momenty historyczne opiewające potęgę i sławę Niemiec.

Jeden z księgarzy warszawskich otrzymał list z propozycyą wskazania dzieł sztuki polskiej, nadających się do umieszczenia w projektowanem wydawnictwie. Wskazał on firmie wiedeńskiej następujące dzieła: Śmierć Przemysława, zamordowanego przez Brandenburczyków w Rogoźnie — Bitwa pod Grunwaldem, wyobrażająca pogrom krzyżaków i Niemców — Hołd pruski, na którym Albert brandenburski na kolanach przysięga wierność Polsce — Bitwa pod Byczyną hetman Zamoyski bierze do niewoli arksięcia Maksymiliana — Oswobodzenie Wiednia przez Jana Sobieskiego.

Na końcu polecił księgarz niektóre dzieła sztuki, powstałe na tle wydalań bismarkowskich i katowań dziatwy polskiej. Te i podobne momenty będą prawdziwą ozdobą działu, dotyczącego stosunków prusko-polskich. Nie wiadomo, czy wydawnictwo zgodzi się na tę ilustracyą sławy niemieckiej.

Zabór rosyjski.

Okólnik warszawskiego okręgu naukowego.

Kancelarya kuratora warszawskiego okręgu naukowego, rozesłała już, jak donosi »Warsz. Dniew.«, do właścicieli prywatnych szkoł w Warszawie okólnik o pozwoleniu ministeryum, aby w szkołach prywatnych bez praw wykładano wszystkie przedmioty, prócz historycznych i fizyko-matematecznych w języku polskim.

Zniwa w Królestwie.

Czytamy w »Kuryerze Polskim«: Wynik żniwa w okolicach Warszawy jest w r. b. dla włościan zupełnie pomyślny. Od deszczów ucierpiały tylko zboża dworskie, wskutek niesprzątnięcia zbiorów na czas z pola. Przyczyną tu był brak dostatecznej liczby odpowiedniej służby dworskiej, włościanie zaś nie chcieli podjąć się sprzętu zbóż dworskich, zajęci sprzątaniem własnego.

Wiadomości ze świata.

W kwestyi poniewierania żołnierzy wydał minister wojny rozporządzenie, które przesłane zostało wszystkim pułkownikom armii niemieckiej. Ze względu na ostatnie liczne procesa w sprawie poniewierania żołnierzy przypomina minister okólnik swój z dnia 1 stycznia r. b., w którym z naciskiem zwraca się żołnierzom uwagę, aby o każdym wypadku poniewierania w drodze przepisanej donosili władzy.

Oszczędność fiskusa wojskowego.

Pewien kołodziej w Królewcu otrzymał niedawno następujący dokument: Zarząd kasy. Poczdam, 8 sierpnia 05.

Przy pańskiem zwolnieniu ze służby dnia 25 września 1899 r. jechałeś pan koleją, na mocy biletu wojskowego, nie do Libawy, lecz tylko do Królewca. Wypłacone panu 50 fenygów jako strawne nie były więc na miejscu i muszą być oddane. O szybkie nadesłanie tej sumy ewentualnie w znaczkach pocztowych prosimy.

Do rezerwisty i czeladnika kołodziejskiego pana S. w Królewcu.

Koch, wyższy płatniczy.

Kosztowało to więc 6 lat pracy, zanim wydostano, że człowiek ten odebrał rzekomo 50 fen. za wiele. Ile trudów musiano ponieść celem wykrycia tej wielkiej zbrodni. Biedny grzesznik oddał już cesarzowi, co cesarskiego. Przedtem zmobilizowano już w tej sprawie królewiecki urząd obwodowy. Tenże powołał dwa razy kołodzieja, i dwa razy zmudził on pracę, nie otrzymując naturalnie żadnego wynagrodzenia.

Dziwnie trochę wygląda taka skrupulatna oszczędność, gdy chodzi o 50 fenygów, podczas gdy z drugiej strony pełnemi garściami wyrzuca się miliony na wojsko, marynarkę i nieszczęsne kolonie zamorskie.

Wydalenie obcokrajowca.

Berliński korespondent amsterdamskiej gazety »Algemenen Handelsblad« Katz van Aalten został wydalony z Prus za to, że krytykoweł w temże piśmie ostro rząd pruski, a mianowicie pisał o nadużyciach urzędników, policyi, o katowaniu żołnierzy, ujemnie wyrażał się o wyrokach sądów pruskich itd. »Kölnische Ztg.« powiada, że niektóre dzienniki niemieckie o tem wszystkiem piszą jeszcze ostrzej.

Nowe przymierze angielsko-japońskie.

Jeszcze pokój rosyjsko-japoński nie został zawarty, a już Anglia wyzyskuje zręcznie położenie na Dalekim Wschodzie. W połowie b. m. zawarł angielski minister spraw zewnętrznych z japońskim posłem w Londynie nowy traktat, wzajemnie ubezpieczający interes Anglii i Japonii w Azyi przeciw wpływom rosyjskim.

Teraz dopiero tajemnicę tę zdradzono.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Katowice. Gazety niemieckie w sążnistych artykułach rozpisały się w tych dniach o niemieckim festynie patryotycznym tak zw. »Sedanie«. Naszym czytelnikom jest może wiadomo, że w wojnie francusko-niemieckiej wojsko niemieckie wzięło pod Sedanem w niewolę większą część armii francuskiej, wraz z cesarzem Napoleona III. Było to zwycięstwo bądź co bądź świetne, lecz nie zaś takie, by je ogólnie festynami uroczystemi przez cały szereg lat święcić. Naród polski, naród francuski, słowem prawie każdy naród znajdzie w swych dziejach jaki fakt lub wypadek historyczny, przynoszący mu chlubę i sławę.

Cały naród powinien się cieszyć i być dumny z takiego zaszczytnego wypadku, lecz nie powinien zaś przekroczyć granicy w swej chlubie. Zbytnie wychwalanie bowiem wykazuje puste serca i zarozumiałą próżność. Niemcy z swoim Sedanem postępują sobie w podobny sposób. Co się to w tym dniu nie nawychwalają waleczności wojsk niemieckich. W swym szale patryotycznym zapominają sie nieraz tak dalece, że się aż ośmieszają. Zwycięzca ma być

JANINA S. ALEKSOTA.

Pod berłem Jagiellonów.

Powieść historyczna z XV-go i XVI-go wieku.

55) (Ciąg dalszy.)

— Zdradziła! nie dotrzymała! niewierna! — szeptał, a blade wargi trzęsły mu się z przerażenia od słów jego własnych.

Za chwilę wszakże jakiś dobry duch mówił mu:

— Nie może być! Ta dziewczyna nie zdolna do tego. Idź do niej, pomów, obacz, jakeś jej drogi.

— Nie, nie pójdę! Co mi teraz po wszystkiem! Już ja wiary w nią nie mam! i nie odzyszczę już onej ufności. Zawiodła, zawiodła! mój Boże! A jam ją tak kochał niebogę!

— Idź do niej! — mówił mu jakiś głos. A był to głos, przemawiającego w szale i opętaniu od podejrzeń, rozsądku, głos dobrej rady i sprawiedliwości. Niestety w uniesieniach człowiek nie zwykł słuchać tych głosów.

Tedy i Topór się zaciął i rzekł sobie ze zawziętością zranionej godności ludzkiej i ufności zawiedzionej:

— Nie, nie pójdę, a rąbać się będę już o świcie.

Długo jeszcze chodził po izbie dużemi krokami, gdy już wszyscy spali. Kury piały, a on jeszcze się do snu nie rozbierał. — Lampa trzaskała i pryskała na stole, migotała blado żółtawem światłem — cienie kładły się od jej ciemnego naczynia po stole i izbie, a Topór, wpatrując się w one cienie, wciąż izbę krokami mierzył.

Skoro brzask różowymi blaski zaglądnął w okienka jego izby, oglądnął swój miecz i łuk, a potem wyszedł z izby do sieni. Naprzeciw była komnata — gdzie spały Hanusia i Jagna.

Patrzył długo na drzwi, wiodące do tej komnaty, a potem odsunął zasuwę od drzwi wiodących na dziedziniec i wyszedł. Pies Hanusi spał pod progiem. Obaczywszy wychodzącego Topora zaskomlił żałośnie. On go pogładził ręką kilka razy, a psisko ucichło.

— Czuj duch, Fugas! — rzekł mu i odszedł.

Psisko zwróciło swój ogromny kudłaty brunatny łeb za nim, a potem znowu rzuciło się na próg i sapać zaczęło po chwili.

Tymczasem Topór biegł pospiesznie w stronę lasu, gdzie było naznaczone spotkanie. Gdy przyszedł, Jarosława jeszcze nie było.

Topór chodził tam i sam, czekając niecierpliwie. Już zorza pobladła, a na niebie rozsypały się ogromne, długie promienie słoneczne. Topór patrzył z polanki tuż pod lasem na ten prześliczny wschód słońca i myślą biegł daleko, wysoko do tego wszechpotężnego ducha, który wszystkie te cuda rozrzuca po całym wszechświecie, który stwarza wszystko od najmisterniejszych bytów, aż do atomów ludzkiej myśli.

Przypomniał sobie, że w pośpiechu mimo wkorzenionego od lat dziecięcych zwyczaju, zapomniał odmówić modlitwy. A przecież to dzień był tak ważny. Za chwilę miał stanąć do walki, w której przecież snadnie mógł poledz. Więc Boga na pomoc wezwać trzeba i pochwalić go, może już po raz ostatni. Na myśl tę znowu mu się żal zrobiło i życia i świata.

Padł na kolana na trawę, pokrytą brylantami iskrzącej się w słońcu rosy.

Zaczął się modlić żarliwie i tak się w modlitwie zatopił, że nawet nie słyszał szelestu zbliżających się kroków.

Za chwilę pobudzone ptaki ozwały się śpiewem i świergotem.

Więc czyżyki, szczygły, sikorki, kosy, dzwońce zawiodły wdzięczny chór Panu Wszechmocnemu, siedząc i kołysząc się wysoko na gałęziach drzew — a na murawie modlił się ten, którego Pan Bóg tak niedawno śmierci wydarł, a który teraz sam zuchwale szedł na jej spotkanie. Chór ptaszęcy coraz się to powiększał i wzrastał, — gorliwość modlitwy Jana wzmagała się także — tylko kroki poprzednio cicho się rozlegające po lesie nagle ucichły po za szaremi gąszczami, podszywającemi las od strony polany.

Robiło się coraz jaśniej, słoneczniej i hożej.

A wtem znowu ozwał się szelest kroków, zatrzymujących się w pobliżu klęczącego Topora.

To Jarosław nadszedł na umówione miejsce i wstrzymał się, widząc modlącego się.

Topór cały był w słońcu, a na głowie błyskała mu jego pamiętna srebrna wstęga — powstała w czasie egzekucyi. Jarosławowi stanęła ta straszna chwila żywo przed oczyma: śmierci z paszczy wyrwał tego człowieka, a teraz ma iść z nim na miecze.

Nie, tak być nie powinno. A jednak trzeba. Więc co począć? Bić się umiał jak mistrz pierwszej wody — ale tutaj nie godziło mu się okazywać swej sztuki. Będzie umyślnie stawał niedołężnie, byle zwycięstwo ostało przy tamtym, modlącym się i bijącym się w pierwsi. Tak, tak, inaczej być nie powinno. Niech go Topór zabije, bo i cóż jemu po życiu, co po wszystkiem? Niech oni oboje ostaną dla siebie, a on pójdzie w świat lepszy. Zapomniał, że co najgorszego, to już uczynił im obojgu, oto kość niewiary rzucił między te młode, tak szczerze sobie oddane serca.

A kiedy wiara zniknie, cóż po wszystkiem?

Ta miłość, ta przyjaźń tylko trwałą być może i przeżyć wszystkie przygody i przetrwać najgorsze losy, której podstawą jest wiara mocniejsza od kowanego ze stali puklerza.

Nieufność, to złodziej dobrych uczuć; — kradnie, rabuje to, co w nich najcenniejszego leży. Gdyby nie to, nie byłoby rozczarowań. Lecz i tem hartuje się dusza i raz przez piekło przeszedłszy, staje się mocną, a częstokroć nawet silniejszą, bo zahartowaną w cierpieniu. Dla tego to na tych, co w młodości przebyli jakąś tragiczną burzę, jakieś wielkie rozbicie marzeń, liczyć można i polegać jako na ewangelii. Czy zachwianie onej ufności było już tak silnie, że miałoby zważyć ich serdeczne uczucia, tego rozstrzygnąć niepodobna w pierwszej chwili.

Jarosław usłyszał jakiś szmer w gąszczach i zwrócił się w stronę, ale nic nie dojrzał. Gdy znowu spojrzał na Topora, on ziemię całował, tę ziemię drogą, za którą chciał walczyć, a nie zdołał.

Przed tem marzeniem o walce, u wrót jego prawie zmieniły się losy i oto miał stanąć oko w oko z tym, który mu jego dziewuchę zabrać chciał.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

umiarkowany, a nie cieszyć się zbytnio z odniesionej zdobyczy, by nie poniżyć zanadto przeciwnika. A gdyby tak i Francuzi obchodzili każdorocznie z pompą pamiętny dzień pod Jeną, gdzie Prusacy zostali sromotnie pobici Coby na to powiedzieli zapaleńcy niemieccy? Zapewne by się nie cieszyli. Niemcy powinni naśladować w skromności nieco Japończyków, którzy, chociaż zwycięzcy, okazali się wielce umiarkowanymi. — Zatem nie tyle patryotycznego »hukupuku«, byście się też znów niedoczekali zamiast Sedanu — Jeny.

Siemianowice. Odbyliśmy pielgrzymkę na Górę św. Anny, w której wzięła udział dość pokaźna liczba pątników; przy pięknej pogodzie obchodziliśmy drogi kalwaryjskie, oraz słuchaliśmy bardzo pięknych i do serca wnikających kazań, za które serdecznie dziękujemy Wielebnym Ojcom Franciszkanom, jako też innym kaznodziejom. Żałować tylko należy, że jeszcze więcej ludzi nie podążyło na to święte miejsce, gdyż to by im się bardzo przydało, a zwłaszcza młodzieży w teraźniejszych czasach, bo tam niejeden podrostek byłby usłyszał, jak to trzeba słuchać i szanować rodziców, i jakie kary Bóg nakłada za przestąpienie czwartego przykazania. Dziękujemy także panom muzykantom, że nam tak pięknie przygrywali i pobożnie się zachowywali; wreszcie składamy przewodnikowi za jego starania serdeczne »Bóg zapłać!«

Pątnicy.

Huta Laury. Akrobatę naśladować chciał tutejszy robotnik Przybyła. Odebrawszy papiery z gazowni, gdzie był pracował przez dłuższy czas, poszedł zalać swój gniew do »Mośka«. Gdy już miał jednego w głowie, powrócił do gazowni, i przed oczyma zgromadzonych tam robotników wlazł po żelaznej drabinie aż na szczyt 32 metry wysokiego komina i zaczął tam dokazywać i przewracać kozły. Następnie wziąwszy w ręce przymocowaną tamże chorągiew i zaczął nią wymachiwać i krzyczeć: »Niech żyje laurahucka straż ogniowa!« Nadbiegły atoli kominiarz przeszkodził mu w dalszych jego przedstawieniach popisowych, i wziąwszy go bez wszelkiej ceremonii za kołnierz sprowadził go na dół.

— Na tyfus rozchorowała się tutaj 21-letnia córka wdowy Mańkowej. Matka miała skład z mlekiem przy ulicy Rychtera. Policya zarządziła natychmiast wszelkie środki ostrożności. Skład został zawarty.

Bytom. Od jednego z tamtejszych czytelników naszych otrzymujemy następującą korespondencyę:

W środę 30 sierpnia br. odbyło się walne zebranie konsumu »Unitas« w Bytomiu na sali p. Wieczorka.

Zebranie zagaił prezes rady nadzorczej p. dr. Hanke, i według przysługującego mu prawa, przewodniczył też podczas dalszego posiedzenia. Zajmowano się nasamprzód sprawą, czy wolno udzielać członkom pożyczki czy też nie. Zebranie uchwaliło jednogłośnie, że nie wolno członkom pożyczki udzielać. Także wniosek przewodniczącego przyjęto, że niewolno od członków przyjmować żadnych depozytów. Następnie postawiono wniosek, do jakiej wysokości wolno konsumowi zaciągnąć pożyczkę. Nad tym punktem rozwinęła się ożywiona dyskusya, nareszcie zgodzono się na propozycyę przewodniczącego i uchwalono, że konsumowi wolno zaciągnąć pożyczkę najwyżej do 100 tysięcy marek. Chciano także przystąpić do zmiany statutów, lecz z powodu niedostatecznej ilości członków, musiano zaniechać tej czynności. Natomiast wybrano dwóch nowych członków do rady nadzorczej, i to pp. adwokata Wnukowskiego z Bytomia i Mikołaja Masalskiego z Lipin. Podczas zabierania wolnych głosów zauważyło kilku członków, dlaczego to zarząd urządził w tak niestosownej chwili walne zebranie. Stosowniejszem było zrobić zebranie w niedzielę, kiedy to robotnicy znajdują się w domu, i mają czas brać udział w zebraniu. Oświadczono ze strony p. przewodniczącego, że w niedzielę nie można by było otrzymać sali na posiedzenie, lub że spółki niemieckie zawsze urządzają swe zebrania w dni powszednie, nie znalazło również posłuchu u członków. Podniesiono, że członkowie konsumu rekrutują się przeważnie z robotników, a ci w dni robocze nie mogą przyjść na zebranie, nie chcąc utracić szychty. Dowodem tego była też szczupła liczba członków, znajdujących się na posiedzeniu, których było tylko 24. Przewodniczący uznał nareszcie słuszność tego zarzutu, i przyrzekł, że w przyszłości walne zebrania odbędą się, o ile możności w niedzielę. Na tem zakończono zebranie. Po odczytaniu protokółu zapewniono, na zapytanie kilku członków ze strony zarządu, że konsum rozwija się świetnie, i ma zapewnioną przyszłość. Obliczenie roczne zaś odbędzie się dopiero na drugiem walnem zebraniu.

Członek konsumu.

Lipiny. Przeczytawszy artykuł, umieszczony w jednym z ostatnich numerów »Górnoślązaka« o drożyźnie mięsa i o tem, że robotnicy mają zbierać podpisy pod petycyę o zniżenie cen mięsa, zabrałem się natychmiast do dzieła. Znalazłem dużo robotników, którzy chętnie dali swe podpisy, lecz znalazłem także kilku zarozumiałych »mądrali«, którzy mówili, że podobne petycye to nie nasza robota, że to wszystko nie pomoże, jak nie pomogły im wszelkie zabiegi i starania burmistrzów miast górnośląskich. Niektórzy nawet są tak nikczemni, że grożą wprost denuncyacyą przed pracodawcami.

Inni zaś, traktując tak ważną sprawę lekkomyślnie, mówią, że nie trzeba nam pisać petycyi, bo jeżeli nie świnie, to się znalezą po dworach woły. Tym chciałbym tylko tyle powiedzieć, że woły nie tylko znajdują się po dworach szlacheckich, lecz także i w Lipinach, chociaż dwunożne.

Bracia robotnicy! Nie powinniście rzecz tak wielkiej wagi traktować w sposób tak lekkomyślny i nie lękajcie się nikogo, bo po pierwsze chodzi tu o waszą własną skórę, a po drugie, żaden nie dowie się o tem, czy kto podpisał, lub nie. *Jeden z zbierających podpisy.*

Miechowice. O nie bardzo pochlebnym dla landrata dr, Lenza wypadku donoszą gazety niemieckie. Piszą one co następuje:

Ponieważ zastępca wójta gminy pan Tomszok nie zna się na pisaniu, postanowił zarząd gminy angażować osobnego pisarza, któryby załatwił wszelkie sprawy piśmienne. Tomszok proponował niejakiego p. Pieckę, i zarząd zgodził się też na niego. Gdy się atoli dowiedział o tem landrat dr. Lenz, dał znać natychmiast wójtowi, że sobie nie życzy, by zatrudniano Pieckę jako pisarza gminnego. Życzeniu jego stało się zadość. Niektóre gazety wolnomyślne wyrażają swe zdziwienie, że landrat odmawia zarządowi gminnemu wszelkiego prawa zajmowania się zarządem gminy, lub obsadzania posad gminnych. Swego czasu miały podobno istnieć różne nieporozumienia pomiędzy p. Piecką i landratem dr. Lenzem.

Ruda. Po barbarzyńsku obchodziła się z swym 9-letnim pasierbem żona robotnika Jana Kota. Mąż tej okrutnicy zamiast bronić swego własnego dziecka, pomagał jej jeszcze nieraz w katowaniu sieroty. Rozprawy sądowe, jakie się w tej sprawie w tych dniach toczyły przed sądem ławniczym w Zabrzu, wykazały, że okrutna macocha musiała mieć serce zwierzęce, by pastwić się w podobny sposób nad biednem dzieckiem, które nieraz otrzymało pasem lub kijem takie bicie, że cała głowa okrytą była tylko krwią i guzami. Ciało dziecka było jedną raną. Pastwienie się dochodziło nieraz do szczytu barbarzyństwa i nieludzkości. Nawet w nocy bito dziecko i poniewierano je. Gdy dziecko zrozpaczone na kolanach prosiło okrutnego rodziciela: »Drogi ojczulku, nie bij mnie tak srogo«, niegodziwiec podwajał jeszcze bicie. Pewnego dnia stał chłopiec nad schodami piwnicy. Macocha, widząc go bezczynnego, dała mu takiego szturchańca, że spadł po schodach do piwnicy. Najgorsze i najtrudniejsze prace musiał on wykonać, w przeciwnym razie czekały go baty, lub całodniowy post. Widziano go też klęczącego tylko w koszulce podczas najsroższego mrozu przy drzwiach otwartych. Innym razem musiał stać na jednej nodze, trzymając łopatkę lub wyzuwadło w ręce. A gdy odważył się zmienić pozycyę, karano go surowo. Nieszczęśliwy chłopiec, nie wiedząc już, jak sobie pomódz, postanowił położyć koniec swemu życiu i rzucił się pewnego razu na szyny przed nadjeżdżającym pociągiem. Zaledwie udało się pewnemu chłopu uratować go przed niechybną śmiercią. Rozumie się, że i za ten rozpaczliwy czyn nie minęła go kara. Przed sądem zeznawało dziecko z płaczem o tych okrucieństwach, jakie ciągle znosić musiało. Sąd postanowił odroczyć proces i zawezwać jeszcze większą ilość świadków. Nieludzkich rodziców atoli chyba nie minie surowa kara.

Zabrze. *Baczność przed oszustem!* Od jednego z czytelników naszych odebraliśmy dłuższą korespondencyę, w której nam donosi o bardzo bezczelnym i natrętnym oszuście, który przedewszystkiem wychodzi na to, aby okpić kobiety w czasie nieobecności mężów. Sprzedaje on »leki na ból zębów« w flaszeczkach po 3 marki. Oprócz tego jeszcze jakiś »Melizen-Geist« flaszeczkę po 4 marki. Ten »Geist« ma leczyć nawet 5 chorób. Przytem oszust musi być wielkim rozpustnikiem, bo żałącym się na niedomagania kobietom każe się rozbierać, aby je »rewidować«. Pewna kobieta zażyła jego »Melizen-Geistu«, poczem »chciało ją rozerwać«. Tej kobiecie, która chce go wypędzić z domu, grozi oszust, że jej przyśle »postrzał«, tak że niejedna z obawy przed nim kupuje jego »leki«, aby się natrętnika pozbyć. Ma on przy sobie pomocnika, który zawsze stoi na straży, aby go módz przestrzedz w razie niebezpieczeństwa. W Porębie np. sprzedał w jednym dniu za 30 marek swych »leków«. Jest to człowiek starszy, podobno 64 liczący, z łysą głową, brodą wygoloną; ubrany jest w szary płaszcz, pod którym ukrywa torbę z swemi »lekami«. Zwracamy na tego oszusta uwagę tak ludziom jak policyi.

Pszczyna. *Zamknięcie granicy.* Prezydent rejencyi opolskiej rozporządził, iż z obwodu starostwa bieleskiego i bialskiego z powodu grasującej tam zarazy pyska i racic nie wolno sprowadzać bydła. Tak samo jest zakazane sprowadzanie bydła do Prus drogą prowadzącą z Dziedzic do Goczałkowic lub sąsiednich miejscowości. Ktoby wbrew temu rozporządzeniu chciał postąpić, temu władze zabiorą sprowadzone bydło i oprócz tego nałożą jeszcze na niego dotkliwą karę pieniężną. — Na to rozporządzenie zwracamy uwagę czytelnikom naszym w powiecie pszczyńskim aby ludzi ustrzedz przed stratami i nieprzyjemnościami.

Żory. *Kilka przyczyn niepowodzenia konsumu.* P. Musidłowski, zawiadujący obecnie składem konsumu »Merkur« w Żorach prosi nas o sprostowanie twierdzenia naszego, jakoby wszystek personał konsumowy był sobie postępował niesumiennie, a następnie podaje kilka uwag nad powodami, dla których konsum nie rowijał się należycie.

Co do twierdzenia naszego o niesumienności personału nigdy nie utrzymywaliśmy, jakoby każdy członek zarządu, każdy składowy i każdy pomocnik handlowy był się zachowywał niesumiennie. A zatem niech p. Musidłowski się nie niepokoi.

Ważne są uwagi p. Musidłowskiego nad przyczynami niepowodzenia konsumu.

Nim konsum nastał — pisze p. Musidłowski — u kupców była licha usługa, lichy towar i wysokie ceny. Gdy atoli konsum nastał, kupcy się gorszyli na niego, ponieważ towar w nim był dobry, niższe ceny i dobra usługa. Zatem też się w pierwszym czasie konsum rozwijał. Lecz gdy kupcy poznali, że ludzie im odchodzą, sprzedawali towary taniej, niektóre niżej ceny zakupna, dawali także kartki rabatowe i obiecywali dywidendę.

Konsum tak niskich cen nie miał, a gdy składowy doniósł do biura zarządu do Gliwic, że kupcy sprzedawają towary po tej a tej cenie, i gdy się pytał, czy i jemu nie byłoby wolno po takiej samej cenie sprzedawać, odpowiedziano mu, że taniej sprzedawać nie można, boby konsum miał za wielkie straty. I tak po mału ludzie odchodzili lub po części zakupywali towary w konsumie po części u kupców.

Tak doszło do Gwiazdki. Ludzie, co kupowali u kupców, dostali różne podarki na »dzieciątko«, konsum zaś nie dał nic. A lud się bardzo łakomił na to »dzieciątko«.

To są przyczyny zewnętrzne, które przeszkadzały prawidłowemu rozwojowi konsumu.

Jako najważniejszą przyczynę wewnętrzną podaje p. Musidłowski, który od kwietnia br. jest składowym w Żorach, że mu dyrekcya nie dostarczała na czas towarów, których potrzebował.

Redakcya »Górnoślązaka« prosi, aby czytelnicy pisali do niej korespondencye o tej sprawie, bo należy wszystkie przyczyny wyśledzić, dla których konsum nie mógł się rozwijać należycie.

Miedźna. W niebardzo pochlebny sposób wyrażają się gazety niemieckie o tamtejszym »kriegerferajnie«. Patryotyczni »kameradzi« mają się tam podobno bardzo często kłócić i procesować pomiędzy sobą. Jako przyczynę tej ciągłej niezgody podają, że niektórzy »beamtrzy« chcą być »beamtrami« także i w »kriegerferajnie», a nie chcą pozwolić na to, by ich traktowano jako prostych »kameradów«. Dla naszego polskiego chłopa jest ponowny dowód, że w niemieckich »kriegerferajnach«, gdzie panuje buta i duma, nie ma dla niego miejsca.

Z Prus Zachodnich.

Z obawy przed cholerą. Prezydent rejencyjny w Kwidzynie wydał dla powiatów toruńskiego, chełmińskiego, dla grudziązkiego, kwidzyńskiego, sztumskiego i świeckiego po prawej stronie Wisły aż do linii kolejowej Radzyn Kwidzyn i Rejowo Sztum (włącznie wymienionych miejscowości), a po lewej stronie Wisły do linii kolejowej Bydgoszcz-Laskowice-Tczew, rozporządzenie, według którego nie wolno umarłych chować, nie dostarczywszy władzy wpierw świadectwa lekarskiego. Świadectwo pośmiertne po osobach zmarłach na parowcach, szkutach i tratwach winien wystawić lekarz powiatowy, Uchylającym się od tego rozporządzenia grozi grzywna 60 mk. lub areszt.

W Chełmnie zakazała policya z powodu wypadku cholery azyatyckiej brania kąpieli w Wiśle.

Nadto władze sanitarne zarządziły w Silnie pod Toruniem kwarantanę dla flisów, przez co ucierpi handel drzewem, bo spław się zacznie opóźni. Dalej donoszą, iż flis M. Rolbicki, przewożąc drzewo kanałem bydgoskim po drodze zachorował i umarł w Bydgoszczy. U niego również stwierdzono cholerę azyatycką.

Ostatnie wiadomości.

Z pod berła cara.

Skazanie Kasprzaka.

Warszawa. Dziś zapadł wyrok sądu wojennego, skazujący Kasprzaka na śmierć przez powieszenie, a Gurtzmana na 15 lat ciężkich robót.

Otwarcie roku szkolnego w Warszawie.

Warszawa. W szkołach rządowych rozpoczęły się lekcye tylko w klasach niższych, natomiast klasy wyższe świeciły zupełnemi pustkami.

Stan wojenny.

Warszawa. Od wczoraj na ulicach patrole zmniejszono, rewizye jednak nie ustały. Podobno generał-gubernator Skałłon chce znieść stan oblężenia.

Reprezentacya Królestwa w Dumie.

Petersburg. Jak donosi »Ruś« Królestwo Polskie ma być reprezentowane w przyszłej Dumie tylko przez 15 posłów. (Jeżeli to prawda, to niech lepiej Moskale Polakom wogóle nic nie dają!)

Traktat angielsko-japoński.

Londyn. Między Japonią a Anglią stanął traktat na lat 10, mocą którego każde z tych państw obowiązuje się śpieszyć całą siłą zbrojną na lądzie i morzu, z pomocą drugiemu państwu w razie zaczepienia tegoż. W razie więc uderzenia Rosyi na Indie Japonia pospieszy Anglii z pomocą, a w razie wystąpienia Niemiec w Chinach, Anglia poprze Japonię.

Londyńska gazety »Daily Mail« podaje, że skutkiem świeżo zawartego traktatu angielsko-japońskiego Anglia chce się zrzec swej posiadłości Wei-haiwej w Chinach. Ten krok Anglii zmusi Niemcy do ustąpienia z Kiauczau, gdyż według umowy utrzymanie tego portu przez Niemcy zawarunkowane jest utrzymaniem Wei-haiwej przez Anglię.

Prasa niemiecka przyjmuje wiadomość o traktacie angielsko-japońskim z wielką niechęcią. — Część dzienników stwierdza otwarcie, że traktat ów jest skierowany przeciw Niemcom.

Od Redakcyi.

Panu J. S. w Wielkiej Turzy. Myśl bardzo piękna, ale cóż kiedy na to władza nie pozwoli. Taka rzecz należy do administracyi państwowej, a ta nigdyby się na coś podobnego nie zgodziła, nawet wtedy nie, gdyby mogła się stąd spodziewać porządnych podatków. Za pozdrowienia dziękujemy jak najserdeczniej i zasyłamy takowe od siebie. Prosimy teraz przed zmianą kwartału zaagitować energicznie za »Górnoślązakiem« lub »Strażą nad Odrą«.

Redakcya.

Objąłem praktykę po p. drze Żółtowskim i mieszkam przy **ul. Bytomskiej nr. 5** w domu p. Ganschienietza

Dr. Czesław Suszczyński

lekarz praktyczny, chirurg i akuszer.

Lipiny, dnia 28-go sierpnia 1905 r.

Szanownym Rodakom z **Rożdzienia** i okolicy do łaskawej wiadomości, że z dniem 2-go września rb. otworzyłam w domu pana **Rosenthala**

piekarnię

i będzie mojem staraniem codzień **świeże pieczywo** dostarczać. Proszę uprzejmie o łaskawe poparcie mego przedsiębiorstwa i kreślę się

z wysokim szacunkiem

Jadwiga Kroll.

Chleb i pieczywo przyjmuję codzień o godz. 11-tej przed południem.

Reparacye zegarków

jak najlepiej i najtaniej, tylko robota samego mistrza, bez uczni i pomocników.

Nowe srebrne zegarki od 8,00 mk. pocz.

E. Fey, zegarmistrz

Bytom, Bäckerstr. w pobliżu starego kościoła.

Oszczędności i wkłady

przyjmujemy i płacimy:

przy wypowiedzeniu kwartalnem **5** procent,
„ „ półrocznem **5½** „
„ „ całorocznem **6** „

od dnia złożenia pieniędzy, obliczając procenta co pół roku. — **Pewność zupełna!**

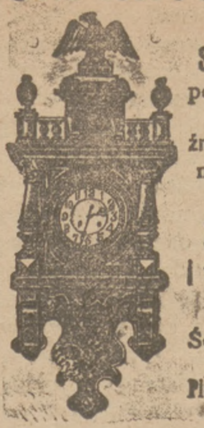
„Kujawski Bank Parcelacyjny", E. G. m. b. H.

w **Inowrocławiu (Inowrazlaw).**

Użytecznym

każdy dla gazety stać się może, jeżeli będzie namawiał współbraci do czytania, a gdy idzie po towar do kupca, powinien powoływać się na gazetę swoją, a w obecnej porze kupców zachęcać do ogłaszania w naszej gazecie.

Otto Unverhau



Laurahuta-Siemianowice poleca się jako najtańsze źródło zakupna na wszystkie gatunki

zegarków

i towarów złotniczych.

Ściśle rzetelny skład.

Pierwszy warsztat reparacyjny.

Czyste jedwabie

gładkie, czarne i w bardzo ładnych wzorach w wielkim wyborze po tanich cenach.

Specyalne jedwabie na suknie ślubne szczególnie korzystnie.

Dom towarowy

H. Herzberg, Zaborze

obok poczty.

Welon ślubny darmo!

Nowe pierze

darte i niedarte, także

gotowe pierzyny

po każdej cenie mam zawsze na składzie. — **Odpłata dozwolona.**

Maks Neumann

Katowice, ul. Grundmanna 30 II piętro.

Zdrowie jest największym skarbem.

Ażeby uniknąć chorób, jak reumatyzm, brak apetytu, zaziębienie, kaszel, chrypka, astma i t. d. zależy wszystko na **URYNIE**, którą za bezpłatnie badam i chętnie porady darmo udzielam.

Dla rolników polecam wszelkie leki potrzebne w gospodarstwie dla bydła, koni, krów, świń itd. bo mam własne laboratoryum.

Zwracam uwagę na pisma dziękczynne, które już dawniej otrzymywałem.

Staraniem mojem będzie zawsze i w każdej chwili uprzejmie i rzetelnie Szanowną Publiczność obsłużyć. Proszę przeto między sąsiadami opowiadać o mnie.

O łaskawe poparcie prosi

Bernard Pitsch,

drogerya, RACIBÓRZ, Wielkie Przedmieście 24.

Wróciwszy z podróży chorych przyjmuję jak dawniej.

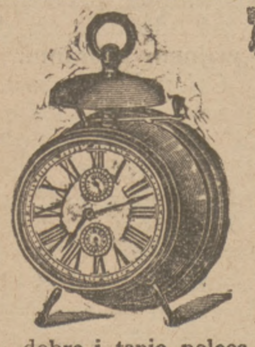
Dr. Józef Rostek

lekarz prakt., chirurg i akuszer

Racibórz, masarski Rynek (obok browaru Brauna).

Warsztat reparacyjny.

Budziki



dobre i tanie poleca

E. Triffterer, zegarmistrz

Botrop (Westf.)

przy ostatniej stacyi kolejki.

Pyszne

kanarki

(Vorschläger) pod gwarancyą pierwiastkowe Seyfert'a z wspaniałym głosem od 12 do 25 mk. poleca

Emil Wanjura, Katowice

Restauracya Wanjura's Höh ulica Beaty 16.

Szanownej Publiczności Katowic i okolicy polecam uprzejmie moją

pracownię krawieczczyny i naukę kroju,

prosząc o łaskawe poparcie. **Panienki** chcące się wyuczyć łatwego i najnowszego systemu kroju mogą się zgłosić każdego czasu. Na życzenie udzielam osobnego kursu w kroju, 4 tygodnie trwający.

Z szacunkiem

W. Urbanowska, Katowice

ul. Dyrekcyjna 4

I piętro, (róg ul. Poprzecznej).

Instrumenta

muzyczne dla orkiestry, harmoniki, skrzypce, szela, basy i t. d.

jako też wszystkie do **instrumentów należące przedmioty** dostarcza i ma na składzie

Paweł Grundmann

z Warszawy

Katowice, ul. Grundmanna 17.

Przy tej sposobności zwracam uwagę na mój od 1-go kwietnia rb. założony **instytut muzyki,** w którym się przy małej zapłacie na wszelkich instrumentach lekcyi udziela.

Wielki skład strun. — Reparacye tanio.

Żonie mojej **Maryi Dronia** z domu **Kuc** z Józefowca proszę nic nie dawać na kredyt, gdyż za jej długi nie odpowiadam, ponieważ ze mną razem nie mieszka.

Józef Dronia, Józefowiec.

Oberża

w **Skalmierzycach** przy granicy rosyjskiej jest z powodu choroby właściciela do sprzedania.

F. Anczykowski, Ostrów (Ostrowo Posen).

DOM

masywnie budowany z 4 pomieszkaniami, stodołą, 3 morg. gruntu **w Kochłowicach** jest z wolnej ręki do sprzedania.

Zgłoszenia przyjmuje

Jan Aleksa, Kochłowice.

Dzielni **ślusarze, tokarze,** jako też

1 ślusarz do narzędzi

znajdą przy wysokim zarobku trwałe zatrudnienie.

Filip Hannach,

fabryka pump,

Lissa—Posen.

Pilne! Pilne! Pilne!

Wyprzedaż

Adolf Kamnitzer'a domu towarowego

trwa jeszcze krótki czas.

Licytacya przez ogień uszkodzonych towarów jeszcze się odbywa.

62 Hauptstr. 62 Botrop 62 Haptstr. 62.

Hamburska wędzona cienka tłusta słonina	funt 55 fen.
Hamburska wędzona gruba tłusta słonina	funt 65 fen.
Hamburska wędzona chuda słonina	funt 70 fen.
Hamburska kiełbasa mięsna	funt 55 fen.
Solone mięso wołowe bez kości	funt 45 fen.
Solone mięso skrajane	funt 20 fen.
Głowy, uszy i ziebra	

poleca i wysyła za zaliczką

H. H. Semmelhaack, Altona/Elbe.

Jan Swoboda, mistrz krawiecki

Feldstr. 3 ✱ **Bottrop** (Westf.) ✱ Feldstr. 3

wykonuje

ubrania gustownie pod gwarancyą dobrego leżenia.

W nagłych wypadkach w jak najkrótszym czasie.

Wielki wybór **materyi** na ubrania wszelk. rodzaju.

Bank ludowy w Raciborzu

ulica Panieńska 9

ulica Panieńska 9

przyjmuje wkłady oszczędności zaczawszy od jednej marki w każdej wysokości, płacąc od nich

4% za wypowiedzeniem ćwierćrocznem
3½% za wypowiedzeniem miesięcznem
3% za wypowiedzeniem trzydniowem,

udziela pożyczek na weksle przy ćwierćrocznem odpłacie dziesiątej części po 5½%.

Kto chce otrzymać pożyczkę, musi wstąpić jako członek. Bank otwarty codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt, godziny kasowe od 8—12 przed południem.

Największy skład na miejscu.

Do budowania

polecam swój dobrze zaopatrzony skład **belek żelaznych** (tregrów), **tektury na dachy** (papy), **tektury izolacyjnej, zamków, obręczy, gwoździ, ankrów, pump,** oraz **trzciny na sufity, pieców każdego rodzaju, cementu, gipsu** itd. po niskich cenach.

Emanuel Kozak, Mikołów,

skład żelaza i materyałów budowlanych.

Bank ludowy

Zaborze, ul. Cesarzewicza 64 a.

otwarty codzień od **8—12** i od **2—4** wyjąwszy niedziele i święta.

Udziela pożyczek na weksle

i płaci od złożonych w nim pieniędzy:

3% od sta za tygodniowem wypowiedzeniem,
3½% od sta za ćwierćrocznem wypowiedzeniem,
4% od sta za półrocznem wypowiedzeniem.

Bank przyjmuje oszczędności dzieci od 50 fen. pocz.

Do nowych budynków

poleca

wszelkie materyały budowlane

jak: **tregry, cement, gips, trzcinę, gwoździe, piece żelazne, okucia do okien i drzwi** i t. d.

Najtańsze ceny.

S. Wrzesinski dawniej **Adolf Igel**

ul. Grundmańska **Katowice** ul. Grundmańska.

Paweł Kallabis, mistrz stolarski

Katowice—Zawodzie

poleca swój

wielki skład mebli, luster, desek do firanek, sprzętów wyściełanych wszelkiego rodzaju,

oraz wózków dla dzieci do wyboru. ✱ **Skład trumien i wszelkich artykułów pogrzebowych.** Stolarnia i tapicernia w domu.

SPÓŁKA PARCELACYJNA

w Bytomiu, ul. Koszarowa nr. 1.

(Parzellierungsgenossenschaft in Beuthen O.-S. Kasernenstr. 1)

poleca swą

kasę oszczędności (szparkasę)

i płaci od złożonych w niej pieniędzy **3, 4, 4½ i 5 od sta,** zależnie od czasu wypowiedzenia.

Dalej ma każdego czasu na sprzedaż

5-procentowe pierwsze i inne pewne hipoteki.

Większe i mniejsze parcele gruntu pod korzystnemi warunkami do nabycia.

Wszelkie bliższe objaśnienia i szczegóły na żądanie listownie.

Biuro nasze i kasa otwarte codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) **od godz. 9 rano do godz. 1 w poł.**

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka«, sp. wyd. z ogr. odp. w Katowicach. — Odpowiedzialny: Antoni Wolski w Katowicach.